

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Założony w 1861 roku

SKŁAD BRONI
p. f. „**J. SOSNOWSKI**“

właściciel **C. LISOWSKI**



poleca bronie najlepszych fabryk, których posiada
Przedstawicielstwo na Królestwo Polskie i Rosję

a mianowicie:

Holland & Holland, L-tđ, Londyn; Westley Richards & Co. L-tđ, Londyn—bronie uniwersalne „Explora“ i „Fauneta“; **G. Defourny-Sevrin C-o, Liège; Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu, Liège**—dubeltówki z lufami ze słynnej stali **Cockerill** do prochu bezdymnego, bezkurkowe od Rb. 90.
kurkowe. od Rb. 44.

Joh. Springers Erben, Wiedeń—bronie śrutowe, sztucery dubeltowe najnowszych typów, sztucery **Mannlicher-Schoenauer**.

E. Schmidt & Haberman, Suhl—sztucery wszelkich typów.

Stale na składzie wielki wybór broni: **James Purdey & Sons, Londyn; W. W. Greener, Londyn; Charles Lancaster & Co. L-tđ, Londyn, i t. d., i t. d.**

Najlepsze naboje śrutowe w gilzach firmowych

„**J. SOSNOWSKI, VARSOVIE**“.

Warszawa, Trębacka 9, telefon 47-47.

Cenniki na żądanie.

Towarzystwo Budowy Młynów oraz Sprzedaż Maszyn
i Przyrządów Młyńskich
„**ANTONI ERLANGER & S-ka**“
w Moskwie.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI,

Warszawa, Al. Jerozolimskie № 21, tel. 158-79.

Specjalność—budowa młynów walcowych, automatycznych i gospodarskich.

Turbiny wodne, maszyny parowe, motory elektryczne, instalacje i wszelkie artykuły, wchodzące w zakres mlyno-budownictwa

Na żądanie katalogi i oferty.

Poszukuję miejsca ekonomy.

Potrafę uprawiać glebę rolną i prowadzić sprawy folwarczno-gospodarcze; pozatym znam się na lokomobilach i motorach przy młocarniach, a więc w razie potrzeby mogę pełnić obowiązki maszynisty przy takowych, jeżeli się okaże potrzebnym.

Adres: **Stanisław Bartoszewicz, Simno, pow. Kalwaryjski, gub Suwalska.**

KIERMASZ.

Dochód przeznaczony na zapomogę dla dzieci, uczących się w szkółce p-ny H. Pożerskiej.

W dniu 14, 15, 16 grudnia, w sali Resursy Miejskiej odbywać się będzie sprzedaż podarków na gwiazdkę dla dzieci oraz starszych. Towar będzie najrozmaitszy: tkaniny włociańskie, szkło, aluminium, zabawki w wielkim wyborze, kwiaty i t. d.

Podczas kiermaszu przygrywać będzie orkiestra. W namiotach będą urządzone bufety. Zabawa będzie urozmaicona występami amatorów.

W kwestji żydowskiej.

Cała prasa polska urządza w chwili obecnej naganę na żydów, motywując swe wystąpienia stanowiskiem, jakie żydzi zajęli w ostatnich czasach wobec naszego społeczeństwa.

Wrogie usposobienie tłumu wobec masy żydowskiej, odrębnej nam kulturą, językiem i dążeniami, jest dla mnie zupełnie zrozumiałe, ale nawoływania przewodników narodu do nienawiści i zemsty za to, że żydzi, zagnani losem do naszego kraju, za mało nas kochają i dążą, tak jak wszyscy ludzie, do zabezpieczenia i zdobycia możliwie najwygodniejszych środków egzystencji, pojąć nie mogę.

Z jednej strony bowiem uważam za konieczne liczyć się z faktem, że żydzi przedstawiają u nas siłę, którą w odpowiednich warunkach moglibyśmy zjednać na swoją stronę; z drugiej—jestem przekonany, że żaden naród nigdy nic nie zdobył, jeżeli w swoich dążeniach kierował się jedynie uczuciem nienawiści.

Naród polski, odczuwając przez długie lata swój ekonomiczny upadek, nie ma dosyć mocy ani zdolności, żeby dźwignąć się o własnych siłach i sięgnąć do źródła, kryjącego przed ich dotychczasową niemocą skarby, z których korzystają od wieków żydzi. Skarbami tymi były i dzisiaj są jeszcze: przemysł i handel.

Tłum, widząc dobrobyt tej części narodu żydowskiego, która, wybijając się przez wieki z nędzy i poniewierki, przymierając głodem i odkładając grosz do grosza, sprytem i zabiegliwością zdobyła kapitały, rozbudza w sobie uczucia zazdrości, nie zastanawiając się nad tym, że dro-

ga do tych kapitałów stała dla nich otworem—nie dosyć tego—była łatwiejsza i wygodniejsza, niż dla prześladowanych i pogardzanych żydów.

Że oni z tej drogi nie umieli i nie chcieli korzystać, że na przeszkodzie ku temu stało prawie zawsze ich własne niedołęstwo lub lekkomyślność, o tym dziś nikt nie chce wiedzieć, ani słuchać. I w chwili, kiedy naród zaczyna się budzić z długiego snu, kiedy twarda rzeczywistość woła do niego, że tylko pracą można zdobyć upragnione cele, że przyczyny naszych nieszczęść powinniśmy szukać w nas samych, ojcowie narodu starają się nas przekonać, że winą wszystkiego złego są jedynie żydzi.

Nie dosyć tego. Wypisując na sztandarach hasła ekonomicznego odrodzenia narodu, przewodnicy jego nie głoszą, że celem tych hasła, budzących do pracy, powinno być powszechne szczęście, dobrobyt, dążenie do zaspokojenia własnych potrzeb i utrzymania bytu narodowego, nie—oni starają się wmówić, że jedynym celem tego dążenia powinna być zwycięska walka z żydami i zagłada tych ostatnich.

Rozumiem dobrze, że dążenie do ujęcia w swe ręce handlu i przemysłu krajowego jest rzeczą pożądaną, jest koniecznością po prostu dla dalszego naszego istnienia; rozumiem i pragnę narówni ze wszystkimi mymi współziomkami ekonomicznego odrodzenia naszego kraju; rozumiem, że w drodze do urzeczywistnienia tych naszych dążeń będziemy musieli stoczyć ciężką walkę z tymi, którzy zagarnęli w swe ręce wszystkie gałęzie handlu i przemysłu, ale nie pojmuję potrzeby podniecania tłumów do kierowania się na tę drogę jedynie przez nienawiść ku żydom.

Możebne, że ta nienawiść, której dawniej nie było, wytworzy się sama, możebne, że już ona się wytwarza,

Kronika rolnicza.

— Sąsiad kochany w Suwałkach?

— A jakże... obowiązki społeczne... kwestje rolne... ekonomiczne odrodzenie kraju... stosunki finansowe z Towarzystwem Wzajemnego Kredytu... stacje doświadczalne... stosunek Towarzystwa do prasy miejscowej...

— Dosyć, kochany sąsiedzie, bo nie wytrzymam... czasu nie wystarczy..... czy byłeś, sąsiedzie, na ogólnym zebraniu Towarzystwa?...

— A jakże... co prawda spoźniłem się... ale nie dużo... zaledwie o pięć kwadransów... czekali na mnie... prezydjum zebrało się wcześniej... było przejęte tymi wszystkimi kwestjami... myśmy jednak stawić się nie mogli... zatrzymano nas w cukierni... wyobraź sobie do ostatniej chwili panie nie mogły zdecydować się co do wyboru lokalu na raut... wreszcie uchwalono skorzystać z sali, ofiarowanej przez Resursę Obywatelską.

— Ślicznie, kochany sąsiedzie, ale mnie interesuje ogólne zebranie... cóż tam uchwalono...?

— Co uchwalono? doprawdy nie wiem, bo nasze kółko zebrało się w gabinecie prezesa i omawiało tam sprawy bieżące: bal w Grodnie... przyjazd operetki do Suwałk... i śniadanie w Szwajcarji...

— I nie słyszał sąsiad, nad czym radzono w ogólnej sali?

— Owszem... owszem... tam radzono nad „nervus rerum“... ale co to było, „czy Tygodnik Suwalski“, „czy ogier zimnokrwisty“ dowiedzieć się nie mogłem, bo w drugim pokoju był taki hałas z powodu zbyt wygórowanej ceny za kolację w Resursie, że doprawdy dosłuchać się czegoś było wprost niepodobieństwem...

— Więc o sprawach, dla których sąsiad przyjechał, nie dowiem się nic nowego?

— Dlaczegożby nie... Prenumerujemy „Tygodnik Suwalski“... płacimy mu pieniądze, powinien więc dawać sprawozdania z posiedzeń rolniczych... na to dałem rubla, żeby przynajmniej swojej głowy nie trzeba było trudzić nad rozmyślaniem, co robić... Niech napiszą... może podczas sloty wypadnie wolna chwila, to przeczytam te ich bazgroły i trochę pomyślę.

— A sam, sąsiedzie, nie pieszysz?...

— Ja?... pisać!... dzika pretensja... ja za pisanie płacę... może... może... żeby mnie dobrze zapłacili, przysłałbym im, panie tego, artykuł o tym, co pisać należy—a czego nie należy.—Palnąłbym im verba veritatis, panie tego, ażeby im w pięty poszło... ale tak za darmo... to, panie tego... nie te czasy... Słyszałeś, sąsiedzie, co się mówi o odrodzeniu ekonomicznym... bierzmy przykład z żydów... za rubla—dam duszę... darmo—tylko baty...

— Ale kochany sąsiad zapomina o tym, że wielu ludzi pracuje darmo... całe prezydjum Towarzystwa... członkowie i prezydja sekcji... nawet komitet „Tygodnika“...

jako rezultat walki o byt w dzisiejszych, trudnych do życia, czasach, ale zadaniem tych, co stoją na czele narodu, nienawiść tę uśmierzać, szukać dla wspólnej pracy takich dróg, któreby, ułatwiając zdobycie środków do życia dla naszego narodu, nie kazały deptać życia, które już zdobyło dla siebie prawo istnienia.

Nie można się dziwić narodowi polskiemu, że słabszy ekonomicznie, chce bronić swoich praw i swojej egzystencji wobec napierającej zewsząd masy żydowskiej; nie można się dziwić, że pragnie on utrzymać w swych rękach prawo rozporządzania się na swojej ziemi i boi się zbyt inwazji żydów do samorządu, ale nie można się dziwić i żydom, że oni, czy będziemy ich uważali za naród, czy tylko za pewną grupę społeczną, również pragną bronić swojej egzystencji i swoich praw, których i tak zbyt wiele nie posiadają.

Samoobrona jest rzeczą tak naturalną, tak związaną z istnieniem ludzkim na ziemi, że dziwić się istnieniu tego uczucia i nienawidzić kogoś za to, że mniej kocha bliźniego, niż siebie samego—nie można.

Nie można się też dziwić, że żydzi nas nie kochają, lub kochają za mało, bo za cóż dziś mają nas kochać, co my z nimi, a oni z nami mają wspólnego? Fakt przyjęcia ich w granice Polski przez Kazimierza Wielkiego, który w danym wypadku—mówiąc bezstronnie—kierował się więcej względami ekonomicznymi niż miłością do Esterki i żydów, należy do zamierzchłej przeszłości. Wreszcie względem Kazimierza Wielkiego żydzi mogą czuć wdzięczność i miłość, ale nie dowodzi to wcale, żeby tę wdzięczność i miłość mieli oni przenieść koniecznie na panów: Kucharzewskiego, Dmowskiego i innych.

Uderzmy się w piersi i zapytajmy siebie, cośmy zro-

bili w ostatnich czasach takiego, co by mogło zjednać ku nam miłość żydów, czy raczej nie robiliśmy wszystkiego, aby ich od siebie odsunąć.

Prawda, że żydowska masa, która napłynęła z Cesarstwa, postawiła się względem nas wrogo prawie od pierwszego dnia swego przybycia, ale czy prasa nasza zwróciła się choć raz do nich życzliwie, czy starała się przekonać, że idą oni po błędnej drodze?

Czyż my, którzy na własnej skórze odczuwamy różgę losów, nie możemy zrozumieć tego, że niechęcią i nienawiścią nie uczy się miłości.

Idźmy więc ku naszym ideałom, dążmy do siły, do światła, do odrodzenia, ale niech gwiazdą przewodnią w naszej drodze będzie zawsze miłość—nigdy nienawiść.

St. Staniszewski.

6)

Stefan Żeromski.

IV.

W świecie „popiołów“.

Wielka i wyjątkowa uczuciowość i nadmierna wrażliwość na ból i cierpienia ludzkie jest znamioną cechą w twórczości Żeromskiego. Wszystkie utwory jego od samego początku przesycone są najszczerzym liryzmem, dochodzącym w chwilach wysokiego napięcia do prawdziwego tragizmu.—Na razie jednak nie mógł Żeromski opanować swoich wzruszeń wewnętrznych. Stąd w utworach początkowych wiele zgrzytów i scen wprost okropnych, „bezlitosnych“.

Nie brak tych przykrych scen jeszcze i w „Ludziach bezdomnych“. I tu również jeszcze siedmioletnia dzie-

— Furda, panie... w Towarzystwie płacę... w sekcjach płacę... za „Tygodnik“ płacę... dla mnie nikt darmo nie pracuje... Ale wiesz, sąsiedzie, pójdziemy lepiej do Maszewskiego na kieliszeczek, bo wszak hora canonica minęła już dawno...

— Idę... idę... tylko widzi sąsiad tamgdzieś zbiera się sekcja hodowlana.

— Hodowlana?... a cóż mnie to obchodzi... ja bydlę nie hoduję... sieję zboże... zbieram zboże... a mlekiem rządzą baby... wreszcie mam od tego pachciarza... Po śniadanku pojedziemy do Szwajcarii... tam będą nasze panie... a powiem sąsiadowi na ucho, że tego... uczenie w tej szkole... ładne bestyjki... i śniadanko będzie...

— A co to za szkoła w tej Szwajcarii?..

— Nie wiem, dalibóg... nigdy o niej nie czytałem... nawet w „Tygodniku“ nikt nie napisał o tym, że takie ładne dziewczęta tam się zbierają i uczą... bo że się uczą—to wiem... tylko nie wiem czego...

— No, pewnie tego, żeby nam smaczne obiady gotować.

— Pewnie... pewnie... jadłem nawet kiedyś bigos i wędlinę ich roboty... ale to było na jakimś raucie dosyć dawno... Pojedziemy sprawdzić—czy się nauczyły czegoś więcej.

— Dobrze... przynajmniej, jak wrócimy do domu, będziemy mogli opowiedzieć o tym, co się tutaj dzieje

podczas obywatelskich zjazdów, bo, dalibóg, od nikogo nic dowiedzieć się nie mogę...

— Ja trochę wiem.. mówiono o kredycie... chcemy pieniędzy... ale dać nie chcą... chowają na wypadek, żeby, jak żydzi od bojkotu pobankrutują, mieli za co wyjechać...

— I to słuszne... cel patryjotyczny... żeby tak im dać zaraz dużo gotówki, to możeby wszyscy wyjechali...

— Bieda byłaby, sąsiedzie... komubyśmy sprzedali zboże i produkty rolne... bez żyda dziś trudno...

— No, a Biuro Komisowe... ono przecież od tego, żeby wszystko kupowało...

— Ba! na to, żeby kupować, trzeba pieniędzy... a skąd ich wziąć, jeżeli wszystkie żydom oddajemy... a oddawać trzeba... bo procent szelmy dają większy...

— Jabym tam dał trochę i szlachcie, boć przecież i tak trafi przez nich do żydowskiej kieszeni, wreszcie jeżeli żyd szlachcicowi, to i szlachcic żydowi jest potrzebny... jak szlachta zbankrutuje... żyd z biednieje...

— Prawda, uczciwa prawda, kochany sąsiedzie... A wiesz co ... oni się nad tym nie zastanowili... wnieśmy nasz projekt na ogólne zebranie Wzajemnego Kredytu, a może w imię tej idei kredyt nam otworzą.



czynka bierze w „mordę“ od matki za nieumiejętność zebrania na ulicy. W „Popiołach“ jednak dysonanse te już zupełnie znikają, rozlewają się w potężnej burzy szalejących żywiołów, rozpluwają w gwałtownych wichrach straszliwych zapasów, jakimi drga całość, ujęta w szerokie ramy epickie, dzięki którym utwór wznosi się na wyżyny doskonałości artystycznej.

Na pozór powieść rwie się, rozpada na luźne fragmenty, nie pozostające z sobą w ścisłym związku. Po bliższym jednak przyjrzeniu się, spostrzegamy, że dzieło to ma swoją wewnętrzną logikę, że te poszczególne epizody składają się na jedną żywą, organiczną całość wielkiego, zdumiewającego swym ogromem dzieła, prawdziwie pomnikowego, dzieła, stojącego bezsprzecznie narówni ze wszystkimi utworami największych genjuszów świata, a w pierwszym rzędzie obok „Wojny i pokoju“ Tolstoja.

* * *

Umysł Żeromskiego lubi olbrzymie, nieogarnione widnokreśli myśli, które stanowią jeden z niezbędnych czynników poezji wszechludzkiej. Z wielką też siłą i prawdą oraz z żarem prawdziwej namiętności odtwarza autor „Popiołów“ zarówno potężne uczucia i aspiracje indywidualne Sulkowskiego, jak i dociekania filozoficzne księcia Gintulta.

Równie wspaniałym, jako jedyny w swoim rodzaju, jest w „Popiołach“ symbol uczuć i pragnień, składanych na ołtarzu poświęcenia dla ogółu pod sztandarami Boga wojny, zarówno przez młodych entuzjastów — Krzysztofa Cedrę, Rafała Olbromskiego, Wyganowskiego, jak i starych weteranów, generałów Dąbrowskich, Sokolnickich, Fiszaków, Kniaziewiczów, Poniatowskich, albo też nawet złotą młodzież w rodzaju Jarzymskiego, lub tych prostych chłopów Gajkosiów, Michcików, tych mazurów, którzy „mazowieckimi garściami ściskają delikatne gardziołki Aragonek“. Wśród deszczu i gradu kul ci nieustraszeni żołnierze sięją przed sobą postrach na tysiące mil. W ogniu i dymie idzie z nimi nieprzeparta burza zwycięskich potęg i wznosi ich na zawrotne wyżyny sławy.

Ale ogarnia nas podziw i prawdziwe zdumienie nie tylko wobec szalonych i wprost nadludzkich wysiłków bohaterów z nad Warty i Wisły. Nie mniej zdumiewa niesłychane męstwo i upór żelazny ludu hiszpańskiego, tej potęgi fanatyzmu, przeistoczonego w huragan rozpętanych żywiołów, gdzie obrońcy, przeszywani bez miłosierdzia grotami polskich lanc, wieszają się jeszcze u szyi końskich, rzną ostrzem noża kłęby rumaków i godzą w serce jeźdźca. Prawdziwym jednak dreszczem grozy przejmują nas ten szal potwornych zapasów, ów obłęd zemsty i zaciekłości, to piekło rozpacz i masowego gwałcenia w posępnych murach Saragossy. Każda zdobyta piędź ziemi okupiona tu jest całymi potokami krwi, tysiącami istnień ludzkich.

Zwały się tu dwa fanatyzmy: obydwa walczą w obronie swej ziemi z zaciętością szaleńców.

Dziwne jednak fatum zawisło nad losem Polaków: wyzwolenie własnej ojczyzny zmusza ich do mordowania chłopów hiszpańskich. Ale walczą bez wyrzutów sumienia, bo hasłem ich: „Polska przez Napoleona!“ Nawet duszą nie stoją po stronie Hiszpanów, z wyjątkiem chyba nielicznych jednostek w rodzaju kapitana Wyganowskiego, co prezentuje broń przed umarłą zakonnica, która, chroniąc się przed napadem ułanów polskich, wbiła sobie

w pierś ostrze sztyletu. Również odosobniony jest śliczny obraz obrzucania różami śpiącej Hiszpanki przez Krzysztofa.

Ludzi ci, urodzeni w różnych sferach, w różnych szerokościach geograficznych, niepodobni do siebie pod wielu względami, często nienawidzący się wzajemnie, mają coś, co ich jednoczy: wierzą w Polskę i mają cześć dla gienjuszu Napoleona.

Nakaz społeczny u tych ludzi, kategoryczny imperatyw, przechodzi w jakąś chorobliwą nadczułość, w jakąś ekstatyczną żądzę poświęceń i ofiar.

Szereg wypadków, odtworzonych na tle tych obowiązków narodowych, zmienia się pod piórem autora w prawdziwą epopeję czynów bohaterskich, czynów tytanicznych.

Nic jednak w tych ludziach niema schematycznego, Autor umie wlewać w nich tchnienie życia. W duszach tych postaci znajduje się nadzwyczaj bogata i różnorodna skala instynktów, pożądań i uczuć. Ale co najważniejsza, że zasadnicze rysy każdej z tych postaci rzucają się w oczy odrazu: dosyć jednego, dwóch obrazów, by móc uchwycić nietylko ogólną linię charakteru, ale często i głęboko ukryte zakątki duszy.

(d. c. n.)

F. Cichecki.

KORESPONDENCJE.

Z Sejneńskiego. Zwykle przed adwentem i wielkim postem po wsiach odbywa się najwięcej wesel. Zbiegają się na nie tłumy nieproszonych gości, którzy nieraz zmuszają gospodarza domu do gościnnego ich przyjęcia pod groźbą wypędzenia go z własnego domu.

Zwykle też każde takie wesele kończy się mniejszą lub większą awanturą po trzydniowej pijatyce. Tego właśnie rodzaju awantura zdarzyła się dnia 26 listopada, w jednej z wiosek w okolicy Sejna.

Kiedy tak zwana „swacia“ podejmowała w swym domu państwa młodych, do sąsiada, obok mieszkającego, wtargnęła banda rozbawionych młodych chłopców, którzy kazali gospodarzowi zrobić miejsce do tańca. Rozkaz ich natychmiast wykonano, i wkrótce zaczęły się pląsy. W przerwie wyszli wszyscy na dziedziniec, a w chacie pozostał tylko jeden z družbów; wkrótce tamci wrócili, a każdy do tego z bronią w rękę, rzucili się bez żadnej przyczyny na bezbronnego, zaczęli go bić i kłuć nożami. Dopiero kiedy nieszczęśliwa ofiara padła bez przytomności, napastnicy puciekali (a byli to synowie gospodarzy, w stanie trzeźwym). Dziewczęta, które były podówczas w chacie i kilku młodych chłopców schowali się za piec, reszta zaś obecnych zachowała się biernie, przypatrując się nierównej walce i nie odczuwając nawet potrzeby bronięcia nieszczęśliwego.

Ojciec ofiary, gdy się dowiedział o tym, co zaszło, przyjechał i zabrał syna.

Podobno niema nadziei, żeby utrzymać przy życiu chłopca, lecz ujdzie to bezkarnie, ponieważ ojciec nie będzie dochodził krzywdy, obawiając się zemsty.

Zachodzi teraz pytanie, czy tak ma być zawsze i kto ma wpłynąć na nich umoralniająco?

Chyba ci, którzy mają ten wpływ na lud, gdy go potrzebują, to jest duchowieństwo.

Bliźni.

Z RÓŻNYCH STRON.

Nowe pismo. Ukazał się № 1 „Przeglądu Współdzielczego”, miesięcznika, organu Komisji Współdzielczej. Na treść złożyły się następujące artykuły: Od Redakcji. Gospodarcze znaczenie spółnicstwa pieniężnego—p. S. Kozickiego; Komisja Współdzielcza—p. K.; Sejmiki spółek zarobkowych w Poznaniu—p. A. K.; Odpowiedzialność członków Towarzystw Wzajemnego Kredytu wobec wierzycieli tych instytucji; Różnice pomiędzy Towarzystwami Wzajemnego Kredytu, Kasami Pożyczkowymi Przemysłowców i Towarzystwami Pożyczkowo-Oszczędnościowymi—p. W. K. Trochę cyfr o stanie Stowarzyszeń Pożyczkowo-Oszczędnościowych w r. 1912 w gub. Radomskiej—p. Wł. Silnickiego; Roczniki związków Stowarzyszeń Współdzielczych w Poznańskim i Galicji za rok 1911; Z rozporządzeń rządowych; Podatek przemysłowy od instytucji drobnego kredytu—p. J. Kwiecińskiego; Z posiedzeń; Rozjaśnienie wątpliwości; Kronika.

Przegląd Pożarniczy. Pod tym tytułem ukazywać się będzie w Warszawie w połowie każdego miesiąca pismo, poświęcone strażom ogniowym, ubezpieczeniu od ognia i budownictwu ogniotrwałemu. Pierwszy numer wyjdzie w b. m. Adres: Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 7. Jako redaktor i wydawca, podpisuje miesięcznik p. Bolesław Chomicz.

Z prasy. Otrzymał drugi numer „Życia Pabjanickiego”, które wychodzi dwa razy tygodniowo, w środy i soboty.

Wojna na Bałkanach.

Adrianopol stoi cały w płomieniach.

9 okrętów greckich wyjechało do Dardanelów.

Rozpoczęto bombardowanie Skutari z ciężkich dział.

Podobno mocarstwa porozumiały się, aby na tron Albanii wstąpił albańczyk, ks. Faut.

Królewicz serbski Jerzy zachorował na tyfus.

Konsul angielski nie pozwolił wywozić jeńców tureckich z Salonik do Grecji.

Wyspę Samos przyłączono do Grecji.

Podobno odbyło się poważne starcie pomiędzy Bułgarami i Grekami w kwestji obsadzenia Salonik. W czasie walki padło 250 Greków.

Rokowania pokojowe. Francuskie koła polityczne zapatrują się b. pesymistycznie na zawieszenie broni.

Grecja i Czarnogórze nie chcą przystąpić do rokowań pokojowych przed zdobyciem Skutari.

Zatarg austro-serbski. Pomimo zaprzeczeń urzędowych, Serbja gromadzi wojska na granicy austriackiej.

Rumunja zamówiła w Austrii wielkie zapasy broni i amunicji. Rząd rumuński jest zdecydowany działać wspólnie z Austrią.

KRONIKA SĄDOWA.

„Kurjer Warszawski” w № 330 zamieścił sprawozdanie ze sprawy b. proboszcza parafji Adamowicze, gub. Suwalskiej, pod tytułem „Nieznajomość prawa szkodzi”, które niniejszym przytaczamy:

Zasadą ta jest tłumaczeniem maksymy, wziętej z czasów rzymskich: *ignorantia juris nocet*. Jest to nic innego, jak jedna z wielu fikcji, na których opiera się ustrój społeczny wogóle, a stosunki prawne w szczególności. Że jest to fikcja, to jasne i dowodzenia nie wymaga. Bo któż z najbardziej wykwalifikowanych prawników zna wszystkie przepisy obowiązujące, zmieniające się częstokroć z migawkową szybkością, a cóż dopiero mówić o ogóle, który nie może ślęczeć nad artykułami praw cywilnych, karnych, administracyjnych i t. d.

Ale nieznanością prawa tłumaczyć się niewolno. A jak niebezpieczna bywa nietylko ta ignorancja, lecz i niezwracanie uwagi na subtelności kazuistyczne, jak smutne skutki pociągnąć może, niech posłuży przykład następujący:

Departament karny Izby Sądowej rozważał sprawę ks. Piotra Dworanowskiego i małżonków Szerelów, oskarżonych z art. 362 i 294 kod, karn., to jest o fałsz w aktach urzędowych.

Na czemże ów fałsz polegał?

Szerelowie, b. unicy, przed laty trzydziestu zawarli między sobą t. zw. „ślub krakowski”, przez prawodawstwo tutejsze nie uznawany. Chociaż więc w aktach stanu cywilnego nie było o małżeństwie ich śladu, Szerelowie żyli z sobą jak mąż z żoną i mieli czworo dzieci, które wychowały się w ich domu. Naturalnie że dzieci te wobec braku aktu ślubnego rodziców nie były i nie mogły być uznawane z punktu widzenia prawa formalnego za dzieci prawe.

Ale nastąpił rok 1905 i manifest tolerancyjny ogłoszono. Szerelowie, chcąc uporządkować ostatecznie stosunek swój wyznaniowy i rodzinny, udali się do miejscowej parafji Adamowicze, gubernja Suwalska, i w początkach września 1906 r. ks. Dworanowski, proboszcz miejscowy, połączył ich jak katolików węzłem małżeńskim, a niezależnie od tego w tejże dacie spisał metryki Emilji, Jana, Malwiny i Zofji Szerelów, jako „zrodzonych z Aleksandra Szerela i prawej jego małżonki, Ewy Szerelowej”.

W tym miejscu dla zrozumienia sytuacji nadmienić trzeba, że w myśl paragrafów kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego z r. 1828 uprawnienie dzieci naturalnych przez małżeństwo ich rodziców następnie zawarte, następuje, gdy rodzice przy spisaniu aktu małżeństwa dzieci te przyznają. Tego rodzaju uprawnienia nadają dzieciom wszystkie te prawa, jakieby im służyły, gdyby były w ciągu małżeństwa zrodzone.

Ale prokurator wystąpił przeciwko Szerelom i ks. Dworanowskiemu z oskarżeniem o fałsz metryk dzieci, a fałsz ten widział w tym, że w aktach odnośnych powiedziano, że dzieci przyszły na świat, gdy rodzice ich byli małżeństwem prawym, a tymczasem w obliczu prawa miejscowego żyli z sobą naówczas w konkubinacie. Prokurator dopatrywał się w czynie tym czegoś więcej, a mianowicie chęci ks. Dworanowskiego uprawnienia poprzedniego „ślubu krakowskiego”, stwierdzenia, że ślub ów jest takim samym, jak ślub w granicach Królestwa zawarty.

Sąd Okręgowy w Suwałkach, nie upatrując w czynach powyższych cech świadomego fałszu w aktach urzędowych, a tylko nieprawidłowość w spisaniu metryk bez zamiaru świadomego sfałszowania, uniewinnił wszystkich oskarżonych, ale prokurator założył protest.

W Izbie Sądowej obronę za ks. Dworanowskim wnosił adw. przys. Walery Roman (z Suwałk) i w wyczerpującym a gorącym przemówieniu wykazywał, że oskarżenie jest bezzasadne.

Szerelowie, dowodził, w akcie ślubnym przyznają dzieci i spisują metryki ich urodzeń. Jeżeli więc uważać, że ślub prawny Szerelów odbył się we wrześniu 1906 r., to przy spisywaniu w tymże dniu metryk, pochodzenie dzieci musiało być wskazane jako prawe, gdyż Ewa Szerelowa w dacie owej była już prawą małżonką. Czyż należało pisać, że w chwili przyjścia na świat dzieci Szerelowa była żoną „nieprawą”? Czyż taka była myśl prawodawcy? Przeciwnie, prawodawca dąży do stosunków normalnych i unika „plam” zbytecznych w metrykach, plam, mogących burzyć spokój rodziny.

Jeżeli zaś nawet uznać, jak chce prokurator, że ksiądz w metrykach użył wyrażenia „od prawej małżonki”, uznając poprzedni „krakowski” ślub za rzeczywisty i dzieci, z owego małżeństwa pochodzące, za prawe, to i tu prokurator mylił się, ponieważ ukaz tolerancyjny i przepisy z r. 1907, orzekają, że małżeństwa, zawarte według form religijnych tego wyznania, do którego małżonkowie należeli, uważane być winny za rzeczywiste od chwili ich zawarcia. Słowem, prokurator zarzuca ks. Dworanowskiemu to, co samo prawo stanowi i na co zezwala. Kwestja więc tej lub innej redakcji metryk może być przedmiotem sporu prawno-cywilnego, ale nie powodem do wytoczenia sprawy o fałsz, zgoła bezcelowy.

Izba Sądowa wyrok uniewinniający względem Szerelów zatwierdziła, ks. Dworanowskiego zaś skazała na cztery miesiące twierdzy.

H. C.

Dowiadujemy się, że obrońca oskarżonego, adwokat przysięgły, W. Roman, odwołał się ze skargą kasacyjną do Senatu.

K R O N I K A.

Z Czytelni Naukowej. Dzisiaj, w piątek, w Czytelni odbędzie się zwykła pogadanka.

Wieczór muzykalno-deklamacyjny. W ubiegłą sobotę, d. 30 listopada, w sali Resursy Obywatelskiej odbył się wieczór muzykalno-deklamacyjny na korzyść niezamożnych uczennic kursów gospodarczych w Szwajcarii. Wieczór wypełniły deklamacje i gra na fortepianie. Część muzyczną wykonał p. L. Gramadzki, którego wyborna gra, wolna od przesady teatralnej, pełna finezji i artyzmu, zjednała sobie gorące oklaski wśród zgromadzonej publiczności. Na część deklamacyjną złożyły się piękne deklamacje p. M. Górskiej i p. Cz. Przybyszewskiego. Zwłaszcza niezwykle talent p. Górskiej podbił słuchaczy wdziękiem, szczerością i głębią uczucia. Zmuszona też była każdorazowo młoda deklamatorka do wypowiedzenia niezliczonych dodatków. Głos, bardzo miły w brzmieniu, o technice wyrobionej i wybitnych zdolnościach kolorystycznych, rokuje p. Górskiej piękną przyszłość.

Na wpisy dla niezamożnych uczennic kursów gospodarczych w Szwajcarii złożyli: p. Gustaw Zabłocki na ręce p. Joachima Gallery—5 rb., p. Stefanja Świdowa na ręce p. Tomasza Wolskiego—25 rb.

Zamiast bytności na wieczorze muzykalno-deklamacyjnym w d. 30 listopada p. A. Gromadzka na tenże cel—1 rb.

Z miesięcznych kursów rolniczych. Wykłady na kursach trwają w dalszym ciągu. Zainteresowanie słuchaczy coraz wzrasta; można śmiało powiedzieć, że młodzi chłopcy im dłużej uczęszczają na prelekcje, tym więcej czują potrzebę nauki. Świadczy o powyższym znaczna ilość nabytych książek rolniczych i chęć do czytania w chwilach, wolnych od lekcji i repetycji. Ponieważ wycieczki do gospodarstw nie dojdą do skutku, zatem zakończenie kursów nastąpi prawdopodobnie na początku przyszłego tygodnia. Zależne to będzie od wyczerpania programu przez prelegentów. W ubiegłym tygodniu wykładali: p. Lewicki, p. Urbanowicz i p. Cybulski, a w niedzielę d-r Nieciński miał pogadankę „O chorobach zakaźnych“.

Z Raczek. Otrzymaliśmy wiadomość, że ks. Powalkis., który wykladał religję w tamtejszych szkołkach, opuszcza swoje stanowisko. Ludność miejscowa wiadomość tę przyjęła z wielkim żalem, ponieważ był on jedynym z księży, który naukę religii w szkołkach w Raczkach wykladał bezpłatnie. To też miejsce katechety po jego wyjeździe długo prawdopodobnie będzie czekało na równego mu zastępcę.

O F I A R Y.**Na Szkołę Handlową.**

J. Eksc. ks. biskup Karaś—50 rb., ks. Jałbrzykowski—25 rb., ks. Al. Misiewicz—15 rb., ks. W. Pianka—10 rb., pp. A. Białokoz—10 rb. F. Mickiewicz—25 rb., J. Paszkiewicz—10 rb., L. Kałwaj—20 rb., K. Dramiński—10 rb., Wł. Rygiert—10 rb., J. Grygo—10 rb., W. Simonowicz—5 rb., S. Urban—10 rb., B. Skorupski—50 rb., J. Paprocki—50 rb., M. Filipkowski—125 rb., Siwecki i Trębicki—25 rb., M. Dąbrowski—10 rb., S. Skotnicki—25 rb., P. Bielkiewicz—15 rb., R. Zaremba—50 rb., W. Bieńkiewicz—125 rb., B. Skąpski—25 rb., W. Móraski—200 rb., A. Rajs—15 rb., P. Konarski—25 rb., Kondratowicz—30 rb., M. Buliński—100 rb., Fijałkowski—25 rb., W. Musiałowicz—25 rb., L. Wiszniewski—15 rb., J. Schmidt—25 rb., A. Modliński—1 rb., W. Uszyński—30 rb., d-r Grabowski—25 rb.,

St. Ważyński—5 rb., St. Baliński—1 rb. 50 k., J. Barański—1 rb., J. Buła—1 rb., P. Chrostek—1 rb., J. Danowski—70 k., Z. Gąsiorowski—3 rb., M. Górnicka—1 r., M. Jarmołowiczówna—1 rb., L. Kuczewski—1 rb., Cz. Przybyszewski—1 rb. 50 k., ks. F. Staniewicz—1 rb., S. Taratuta—1 rb. 50 k.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adama Móraskiego p. M. Filipkowski—10 rb.

Za sprzedaną bryczkę p. St. Pawłowski z Szyłgal—15 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Złożone przez ks. F. Haraburdę od N. N.—50 rb.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

Na ręce p. St. Staniszewskiego złożono 21 rb.

NADEŚLANE.

Coraz częściej spotykam się z gawędą, tendencyjnie, przypuszczam, rozgłaszaną, jakoby sklep spożywczy obok kościoła, pod firmą: „Zygmunt Bujnowski“, jest moją własnością, zaś p. Zygmunt Bujnowski tylko płatnym moim pracownikiem.

Jakkolwiek opinia taka wstydu nam nie robi, wszakże, dając pole różnym przypuszczeniom i komentarzom, do pewnego stopnia ujmę, jak mnie tak i p. Z. Bujnowskiemu, przynosi.

Mnie dotykają często zarzuty, iż, nie będąc w potrzebie, placówkę dorobkową zajmuję, przez co drugim, potrzebującym, chleb odbieram, p. Zygmunt Bujnowski zaś pozbawiony jest uznania i poklasku, na jakie najsluszniej zasługuje.

Otoż dla miłości prawdy czuję się w obowiązku rzecz wyjaśnić.

Ze sklepem, o którym mowa, nic wspólnego nie mam, gdyż jest on wyłączną własnością p. Zygmunta Bujnowskiego.

Rola moja zredukowana jest do tego, że w swoim czasie pożyczyłem p. Z. Bujnowskiemu na założenie sklepu pewną sumkę, od której płaci mi umówiony procent, a że okazał się on dłużnikiem wyjątkowo słownym i ambitnym, gdyż nie tylko procent akuratnie opłaca, lecz i kapitał w znacznej części spłacił, a przytym prowadzi interes sprężysto i honorowo—więc w razie potrzeby znajduje u mnie i kredyt obrotowy.

Co do p. Zygmunta Bujnowskiego, to wątpię, czy kto zaprzeczy, iż jest to młody człowiek wyróżniający się.

Dał on dowód, że można, nie kosztując społeczeństwu ani grosza, o własnych siłach nie tylko produkcyjnego warsztatu się dorobić, lecz nadto kilku współpracownikom uczciwą pracę i zarobek dawać.

Dał on dowód, że droga handlowa i dla nas zamknięta nie jest, a konkurencja z wyrobionym żywołem handlowym możliwa, skoro w tak prędkim czasie, w szeregu najpoważniejszych kupców miejscowych stanąć potrafił.

Wreszcie dał on zdrowy przykład tym wszystkim, którzy mniemają, iż tylko za oceanem z korzyścią pracować można.

Takich to ludzi jak najwięcej nam trzeba, tacy bowiem, nie obarczając społeczeństwa najmniejszym ciężarem ani odpowiedzialnością, dają mu na miejscu zdrową, cichą, lecz produkcyjną siłę i przyczyniają się do wytworzenia tak wielce u nas pożądanego, średniego stanu.

J. Dziekoński.

Ogłoszenia.

Suwalski Skład Produktów Wiejskich

NA ZBLIŻAJĄCE SIĘ ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

poleca:

MASŁO SOLONE na pudy i funty, masło śmietankowe, śmietanę, sery. Wędliny litewskie z Antonowa. Owoce świeże i suszone, konfitury, soki, konserwy z owoców i jarzyn. Miód lipcowy, grzyby suszone i marynowane.

Drób bity i żywy, zwierzyne.

Pierniki, bakalje i różne towary kolonialne po cenach umiarkowanych.

Biorącym pierników za rubla, dodaje się 10% rabatu towarem.

BÓL GŁOWY; MIGRENĘ

NATYCHMIAST USUWA
MIGRENO-NERVOSIN

BEZWARUNKOWO PEWNY I NIESZKODLIWY ROSLINNY ŚRODEK.
SĄ JUŻ FALSYFIKATY!

WIEC ZADAC w APTEKACH; SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU i z PODPISEM WYNAJĄZCY A. GAŚCICKIEGO NA KAŻDYM. PROSZKIOŁE.




Syfilitykom,
Podagrykom,
Reumatykom,
Artretykom,
w choro-
bach prze-
miany ma-
terji, skór-
nych, narzą-
dów brzusz-
nych, jako
to: hemo-
roidy, prze-
krwienia
wątrobyetc.
zalecamy
przeprowa-

Prawdziwie lecznicze



dzić **Acheńską kurację w domu.** Acheńską sól kąpielową w paczkach i Acheńską sól natur. w słoikach do użytku wewnętrznego w oryg. opakowaniu (z różową banderolą i podpisem prof. D-ra Stallschmidta) sprzed. apteki i składy. **Miljony ludzi wyleczonych.** To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy **Acheńskie źródła siarczane** ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej kuli ziemskiej.

Acheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.

Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna № 6.

WYŚMIENITY w SMAKU

KONIAK IMPERIAL

ŻAĐAĆ WSZĘDZIE!



W Sklepie Bławatnym S. ROZENCWEIGA

ROZPOCZĘŁA SIĘ

WYPRZEDAŻ RESZTEK

po niebywale niskich cenach.

!!!Przysięgamy!!!

! że takiej okazji jeszcze nie było!

Dla zareklamowania naszych firmowych gramofonów postanowiliśmy rozdać

Darmo 5,000 koncertowych gramofonów!

Kupujący u nas jednorazowo 30 płyt koncertowych dużego rozmiaru: śpiewy, deklamacje i orkiestry do wyboru za 16 rb. 25 kop. albo 19 rb. 50 k. z większym werkiem otrzymuje jeden koncertowy gramofon z 3-letnią gwarancją.

!!ZUPEŁNIE DARMO!!

Uwaga. Do powyższej sumy wliczone jest cło. Płyty nie mniej 10-ciu sztuk po 50 kop. Przy zamówieniu prosimy nadsyłać zadatku 1/3 część.

ADRES: **Katowicka fabryka gramofonów i płyt, S. Zmygrod, Katowice.**

Żądać ostatniego katalogu płyt.



JAŚNIEJ SŁONCA

☆ ZAPRAWA do PODŁÓG bez SZCZOTEK
☆ NADAJE PIĘKNY I TRWAŁY POLYSK

SPRZEDAŻ w SKŁ. APT. i SKŁ. FARB



Oddział Banku Włościańskiego w Warszawie

niniejszym podaje do wiadomości, że 1 (14) grudnia 1912 roku, o godzinie 2-iej po południu, w biurze majątku Banku — Cisewo i Huta-Sztabińska, położonego w pow. Augustowskim, gub. Suwalskiej (trzeba dojechać koleją do Augustowa, stacji kolei północno-zachodnich, a stamtąd 14 wiorst końmi) odbędzie się ustna licytacja in minus dla wzięcia w antreprzyę robót osuszających oraz wzniesienia 40 mostów. Roboty osuszające polegają na wydobyciu około 1765 sążni sześć. ziemi oraz na wzniesieniu 40 mostów na warunkach, szczegółowo podanych w kosztorysie i planie robót.

Termin ukończenia robót—1 (14) sierpnia 1913 roku.

Licytacja rozpocznie się od sumy 5725 rb. i antreprzyza będzie należała do osoby, która zrobi największe ustępstwo od powyżej wymienionej sumy.

Kto chce wziąć udział w licytacji, musi przybyć osobiście, albo przysłać plenipotentą z odpowiednim pełnomocnictwem do biura majątku Cisewo i wnieść kaucję w ilości 1000 rb., która pozostaje do rozporządzenia Oddziału Banku aż do ostatecznego zdania robót.

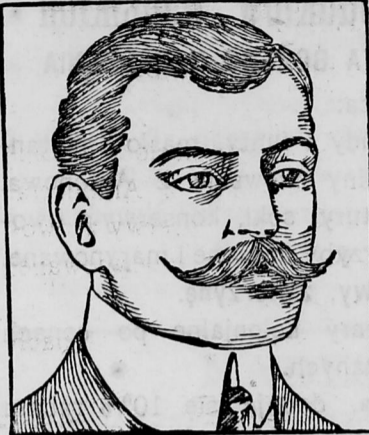
Projekty, kosztorys, warunki można przejrzeć w biurze majątku Cisewo (adres powyżej) w każdej chwili.

Zarządzający Oddziałem *P. Smirnow.*

Referent *A. Szewielow.*



Przed użyciem.



Po użyciu.

Tak nadzwyczajną zmianę wywołuje

KOLA-DULTZ,

najlepsza naturalna pożywka dla mózgu i systemu nerwowego.

Usposobienie, działalność umysłowa, jak i wogóle każda inna oraz każde poruszenie ciała zależne są od mózgu.

Oslabienie, apatja, wyczerpanie, osłabienie nerwów oraz ogólna bezsilność są oznakami braku energii życiowej. Ktokolwiek chce czuć się zdrowym, rzeźkim oraz cieszyć się pełnią władz umysłowych i fizycznych, jako też dobrą pamięcią, a pracę i wszelkie trudy życiowe, jako przyjemność odczuwać, ten niechaj zażywa Kola-Dultz. Jest to naturalna pożywka dla mózgu i nerwów, odnawiająca i odmładzająca jednocześnie krew i będąca w ten sposób źródłem życia i nowej siły dla wszystkich organów ciała.

Kola-Dultz **PRZYWRACA CHĘĆ DO ŻYCIA I PRACY** oraz uczucie młodości wraz z jej zdrowiem i energją, które są rękojmią powodzenia i szczęścia.

Przy codziennym zażywaniu przez jakiś czas Kola-Dultz, nerwy się wzmacniają, wszelkie osłabienie ustępuje, a zdrowie i siły powracają niezwłocznie.

K o l a zalecana jest przez powagi lekarskie całego świata
i stosowana w szpitalach i sanatorjach dla nerwowych.

PROSZĘ ŻĄDAĆ KOLA-DULTZ BEZPŁATNIE!

Teraz daję każdemu możliwość wzmocnienia nerwów, wystarczy napisanie karty pocztowej z podaniem dokładnego adresu, aby otrzymać BEZPŁATNIE i FRANCO ilość KOLA-DULTZ'u, wystarczającą do wypróbowania zdumiewającego działania tego środka. Gdy skutek okaże się zadawalającym, natenczas prosimy uprzejmie o łaskawe zaszczycenie nas zamówieniem. Prosimy o zażądanie próby natychmiast, zanim W. Pan nie zapomni o swym zamiarze wypróbowania naszego KOLA-DULTZ'u.

Akc. Tow. „Powszechna Fabryka Przetworów Chemicznych w Budapeszcie”.

Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo **A. K E R J N G,**
Warszawa, Nowy-Swiat № 52, oddział-139.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwalskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.